Cena tego zeszytu 80 gr.
ROK X. GRUDZIEŃ 1929. Nr. 10.



K. Guzik

Dożynki prezesowe

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

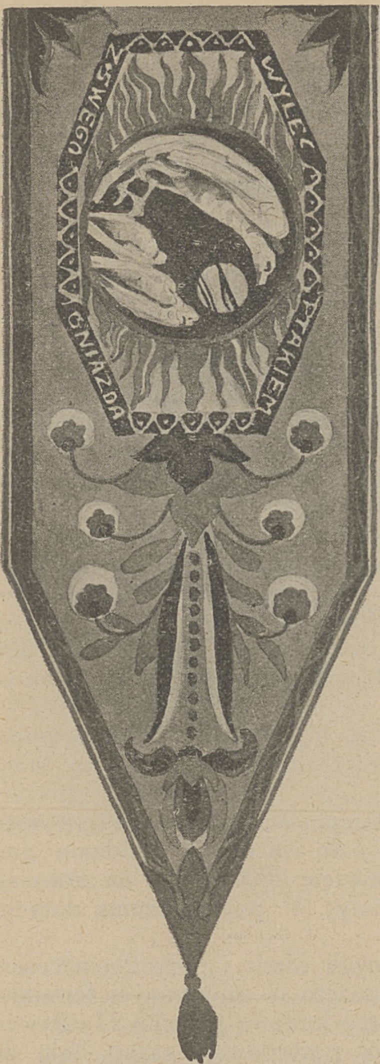
JAN R. CZARNECKI.

Nasz proporzec.

Już to tak się układa, że każda rzecz nowa w swym rodzaju, posiada nieprawdopodobną często historję pochodzenia, — albo inaczej: legendę fantastyczną. Podatnym gruntem potemu byłaby i sprawa naszego proporca, jako że pierwszy on wśród tylu już kół całej Polski, i pierwszy jako symbol naszej idei krajoznawczej. Wierzę, że proporce w poszczególnych kołach nie pozwolą na siebie długo czekać, — że przyszły doroczny Zjazd zakwieci się nimi, a dlatego też radość mię ogarnia, że to nasze dziecko pierwsze świat ujrzało i to w roku i miejscu potężnej P. W. K. a chrzest przyjęło w Złotej kaplicy prastarej katedry poznańskiej i, oparte na Szczerbcu Chrobrego, dumnie a miłośnie spojrzało na nasze zastępy zjazdowe. Lecz to już chwile tryumfu, powstało zaś o wiele prozaiczniej.

Przyznać muszę, że bolało mię, iż ukochane przez nas krajoznawstwo, a szczególnie „moje“ Koło, niema jeszcze swego proporca. Myśl dojrzewała, przybierała formy i choć dużo jeszcze kosztowało trudu, by choć nie przekonać, to przynajmniej wmówić czynnikom miarodajnym jego konieczność, to jednak ostatecznie na przedłożone plany uzyskałem aprobatę — trzy, dwa tygodnie przed Zjazdem; — Czas trochę krótki — jak każdy zapewne przyzna — na tę pracę, wziąwszy pod uwagę haft, odlew zakończenia drzewca i inne szczegóły. Dziś jeszcze wzdycham ciężko, przypominając sobie owe gonitwy, prośby, błagania, pilnowanie natrętne i troskę nieustanną: czy aby...? czy aby...?!! — a dodać trzeba, że my — uczniowie, znajdowaliśmy się również w największej gorączce końcoworocznej a także i przedzjazdowej ze wszystkiemi przygotowaniami nietylko osobistemi, lecz i zespołów naszego zrzeszenia; gdyż jak to bywa: krakowiaczek w lament, bo nie ma butów, kierezji, czapki... krakowianka: gorseciku, kiecki, a każdy zato ma najszczersze pretensje: „chcecie, abym coś zrobił — poskakał ze dwa razy — to dajcie gotowiutkie i proście o przyjęcie“! Smutne to, ale prawdziwe, — krótszą drogą było zrobić, — niż się wymawiać i tłomaczyć: „stulcie pysk do bisa!“

Koniec końcem stanął proporzec gotów zupełnie na dzień przed odjazdem z Krakowa i miłośnie utulony ulokował się nazajutrz w wagonie u okna, bo innego już miejsca nie było ani dla niego, ani jego opiekuna, jako że jechało sporo „dzieci mamusinych“, dla których i kocyki za zimne, i ławki za twarde, i... nie tak jak w domu...! Dalsze jego dzieje znacie. Teraz trochę z idei, gdy geneza skończona; (w myśl mądrych krytyków). Dążeniem naszem było, aby proporzec był utrzymany w charakterze miejscowej sztuki ludowej. Podkreślałem to i z tą myślą, że późniejsze w innych kołach, również swą rodzimość podkreślą, a wówczas piękne będzie ich zestawienie, nie szablonu, lecz piękna bezpretensjonalnego, swojskiego i najlepiej odzwierciadlającego naszą głęboką — śmiem twierdzić — ideę ojczyznoznawstwa. Czegoż więc na nim niema? — Jest wianek, motyw skrzyń malowanych, jest urywek haftu, jest fantazja stylizowanych pawich oczu, jest wreszcie nasz znak krajoznawczy, promienny, nasze ptaki rwące się do lotu





a opasane naczelnym nam nakazem śpiewaka-krajoznawcy Wincentego Pola. Pęk szarf krakowskich, z kokardą białozieloną — naszej barwy — zdobi drzewce, obite gwoździami pamiątkowemi, kształtu naszych tarcz odznakowych i zakończone wieńcem z monogramem patrona.

Pójdźcie Krajoznawcy naszą drogą, a swój proporzec ukochacie, jako i my nasz obecnie. Nie wytłomaczą wymówki, że brak funduszów. Toć i my ciułaliśmy grosz do grosza ciężkim staraniem i pracą, a imprezy urządzane na ów cel wielokrotne i dobre wydawały owoce, bo na miejsce sensacyj czy błyskotliwych kin — dawały publiczności jej ojczystą sztukę — pieśń ludu i jego życie, propagowały wśród niej uznanie i sympatję dla krajoznawstwa, skłaniały do zajęcia się niem jak na to zasługuje, a nadto dostarczyły środków na wcale nie luksusowy cel,

proporzec, który ma zapalać młodzież do czynu i być jej przewodniem słońcem w wylocie z gnuśnego gniazda.

Wydajemy spotkanie naszym proporcom w roku przyszłym w Krzemieńcu na Kresach! — lecz dziś już pomyślcie o tem, aby godnie tam stanąć.

Zeszyt ten wypełniają swemi pracami uczniowie Gimnazjum III. im. A. Mickiewicza w Tarnowie.

BROŻEK JAN, kl. VIII.

Gimnazjum III. im. A. Mickiewicza
w Tarnowie.

Tarnów należy do tych „szczęśliwych" miast, które, w stosunku do ilości mieszkańców, posiadają znaczną liczbę szkół średnich. Oprócz czterech seminarjów nauczycielskich, szkoły handlowej, dwóch gimnazjów żeńskich, posiada trzy państwowe gimnazja męskie.

Nasze gimnazjum III-cie typu humanistycznego, z trzema najwyższemi klasami o typie matematyczno-przyrodniczym, przechodziło różne koleje.

Zaczątek gimnazjum — to założone przez Radę miejską w Tarnowie dwie klasy szkoły realnej, przy 4-ro klasowej szkole powszechnej. Lecz ten pierwszy zaczątek musiano zwinąć z końcem roku szk. 1873/4. Dalsze zabiegi Rady miejskiej u rządu austrjackiego o pozwolenie otwarcia szkoły realnej schodziły na niczem.

Dopiero, gdy Sejm krajowy powziął myśl — idąc z „postępem czasu" — budowania większej ilości szkół realnych, prośbę Rady miejskiej przyjęto.

Po dłuższych rokowaniach z ministrem W. R. i O. P. zawarto umowę, na mocy której miasto zobowiązało się do: 1⁰ oddania pod budowę placu; 2⁰ subwencji rocznej w kwocie 2000 koron na przeciąg 10 lat; 3⁰ urządzenia wewnętrznego szkoły; 4⁰ pomieszczenia dotychczasowych klas.

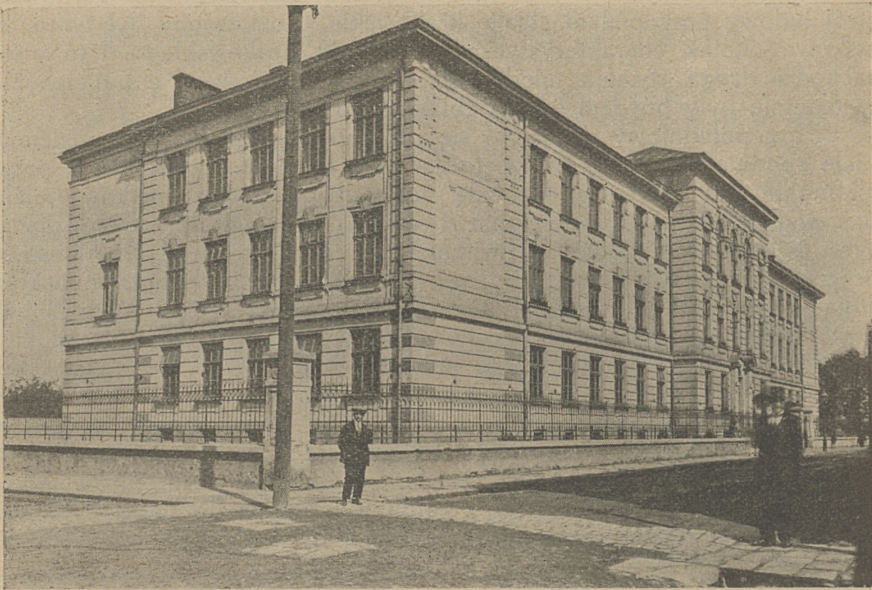
Mimo umowy, zatwierdzenia odnośnych władz i pozwolenia cesarskiego (7/VII 1897 r.), budowy nie rozpoczęto w oznaczonym terminie.

Po dalszych zabiegach Rady m. zaczęto budowę gmachu 27 czerwca 1903 r. kosztem 310.000 koron. Budowa postępowała raźno, tak, że rok szkolny 1904/5 zaczął się w nowym gmachu. Obszerny ten gmach dwupiętrowy, pod względem budowy i urządzenia wewnętrznego należał do najokazalszych w Tarnowie.

Wyższa szkoła realna, wyposażona we wszelkie środki naukowe, rozwijała się pomyślnie do wybuchu wojny światowej z średnią ilością uczniów, dochodzącą do 300.

Smutne ślady zostawiła wojna światowa. W dzień ogłoszenia mobilizacji (1/VIII 1914) został zajęty budynek szkolny przez władze wojskowe. Służył on na pomieszczenie żołnierzy rannych i jeńców rosyjskich aż do 6 maja 1915 r. Większym ciosem dla szkoły był pocisk ciężkiej haubicy, który 26/II 1915 r. o godz. 2·30 zniszczył całe lewe skrzydło budynku razem ze lwią częścią bogatych zbiorów naukowych. Według obliczeń Dyrekcji szkoły wynosiły około 50.000 koron (ceny przedwojenne).

Po ustąpieniu jeńców odrestaurowano prawe skrzydło, gdzie w roku szk. 1916/17 odbywała się nauka. Zniszczone skrzydło lewe odbudowano z wielkim trudem po wojnie światowej; nie powetowano jednak szkód w zbiorach naukowych, gdyż rząd nie dawał na ten cel żadnych pieniędzy. Lecz przy intensywnej pracy ze strony Dyrekcji i poparciu finansowem Komitetu rodzicielskiego, budynek uzyskuje pierwotną postać, a nawet pod niektóremi względami ją przewyższa.



Państwowe Gimn. III. im. A. Mickiewicza w Tarnowie.

Wyższa szkoła realna istniała do roku szk. 1920/21, następnie przekształcono ją na gimnazjum 8-mio klasowe matematyczno-przyrodnicze.

Z powodu tego, że uczniowie z tego typu nie mogli się zapisywać na wszystkie wydziały uniwersyteckie, a wstępując na politechnikę nie byli zwolnieni od egzaminu, ilość uczniów z każdym rokiem malała.

Stąd staraniem Komitetu rodzicielskiego i Dyrekcji, Ministerstwo W. R. i O. P. zezwoliło na zmianę typu na humanistyczny (z łaciną). W roku szk. 1927/8 zostały objęte tym programem 4 klasy początkowe, do roku szk. 1931/32 będzie już cały zakład typu humanistycznego.

W celu rozszerzenia idei krajoznawstwa założył prof. dr. R. Mochnacki w roku 1926 (w kwietniu) Koło Krajoznawcze im. St. Staszica, do którego zapisało się 85 uczniów. Koło rozwija się w dalszym ciągu, a od początku roku szk. 1928/9 ma nowego opiekuna prof. Z. Simchego. Obecnie posiada 78 członków.

ZALEŃSKI JÓZEF, kl. VII.

Dawniejsze stroje ludowe w pow. tarnowskim.

Pod tym względem, podobnie jak i przy zwyczajach, można podzielić powiat tarnowski na część południową (na południe od linji kolejowej Kraków-Lwów, obszar Pogórza Karpackiego), i na północną (na północ od tejże linji, obszar niziny Sandomierskiej).

Różnica zachodziła w obuwiu i ubraniu zwierzchniem. Tarnowski strój ludowy przypominał stroje krakowskie, pozbawiony był tylko tej jaskrawości, tak charakterystycznej dla ludu krakowskiego. I tu znów zachodzi druga różnica między strojami południowemi a północnemi, te ostatnie były bowiem więcej zbliżone do krakowskich.

Strój południowy odznaczał się prostotą. Wieśniak nosił codziennie białe spodnie zgrzebne, na święto zaś miał spodnie drelichowe, w paski niebieskie lub czerwone. Koszulę noszono białą, bez guzików; miała ona pod wykładanym kołnierzem dwie dziurki, na które się ją zawiązywało kolorową tasiemką, tworząc pod szyją kokardę. Na koszulę przychodził t. zw. „kaftan". Był on bez rękawów, z kołnierzem niskim, stojącym i sięgał prawie do kolan. Zapinało go na pętelki kilka okrągłych ołowianych guzików. Obcisły w pasie, niżej był szeroki i wolny; przypominał dzisiejszy frak. Miał jedną kieszeń z tyłu, na chusteczkę. Na kaftan wdziewano szeroki pas z kieszeniami, zwany trzosem. Trzos bywał ozdobnym co świadczyło o zamożności gospodarza. Zapinał się zwykle na kilka sprzączek. Na to wszystko przychodziła dopiero zwierzchnia t. zw. „płóciennica" inaczej „płótnionka". Płótnionka uszyta była z białego płótna, lepszego gatunku i sięgała do kolan. Kołnierz również stojący, czarny od wewnątrz dalej był wykładany czarnem do wierzchu. Długie rękawy były zakończone czarnemi manszetami, niekiedy ściętemi w kąt. Rękawy te można było tasiemkami ściągnąć — tak, że obciskały rękę. Zapinała się płóciennica na trzy zapięcia tak, że nigdy jedna część na drugą nie zachodziła, lecz obie się stykały.

We wsiach koło Dąbrowy, zamiast płóciennicy noszono t. zw. „sukmany", zupełnie podobne do krakowskich.

Różnica między sukmaną a płóciennicą była w kołnierzu i w rękawach. Kołnierz bowiem sukmany był szeroki i tworzył na plecach t. zw. „sysek". Rękawy zaś, choć także ściągane, nie miały manszetów, ale szerokie zakończenie, zakrywające całą rękę, z kolorowemi frendzlami.

Różnica strojów, zachodziła jeszcze w obuwiu. Koło Tuchowa, używano butów wysokich, węgierskich, szytych po bokach. Były takie buty wielkie, szyte z jednej skóry „zakliczyńskiemi" zwane od miasteczka Zakliczyna, gdzie je wyrabiano. Koło Dąbrowy zaś używano butów również wysokich, ale polskich, szytych raz z tyłu.

Nakryciem głowy była „magierka".

Strój roboczy był dużo prostszy. Składał się on ze spodni zgrzebnych, na co szła koszula, spuszczona na wierzch, — kaftan i trzos, lub zwyczajny pas. W czasie gorąca kaftanu nie noszono. W zimie zamiast płóciennicy używano kożucha szytego z białej skóry, długiego czasem poniżej kolan. Kołnierz był duży z czarnego barana. Kożuch podobnie jak płóciennica był obcisły w pasie i zapinał się na pętelki.

W tyle wyżej krzyżów były dwa guziki. Z przodu, na piersiach były naszywane najrozmaitsze desenie, podobnie jak na plecach i rękawach. Później kożuchy były malowane, przeważnie na żółto, czasem na czerwono.

Kożuch wraz z magierką przechodził z pokolenia na pokolenie.

BROŻEK JAN, kl. VIII.

Muzeum diecezjalne w Tarnowie.

Niedawno, bo około 2 lata temu, zostało założone w Tarnowie „Muzeum miasta Tarnowa“, które z powodu szczupłych zbiorów i małego zainteresowania słabo się rozwija.



Ornat z XV. w.



N M. Panna z Dzieciątkiem w krzaku różanym z XVI. w.

Nie jest to pierwsze muzeum w Tarnowie, bowiem od roku 1888 istnieje „Muzeum diecezjalne“, pełne cennych zabytków. Muzeum to, założone przez ks. inf. dr. Józefa Bąbę w celu ochrony sztuki i zabytków kościelnych diecezji tarnowskiej, mieści się w specjalnych salach seminarjum duchownego.

Podzielone jest na 6 działów: 1^0 obrazów, 2^0 rzeźby, 3^0 sztuki stosowanej, 4^0 zbiorów, 5^0 tkanin i haftów liturgicznych, 6^0 bibljoteki.

Obrazy muzeum pochodzą przeważnie z XV i XVI w.; są to dary kościołów diecezji tarnowskiej lub pozostałości po opactwie tynieckiem.

Podobnego pochodzenia są przedmioty innych działów. Poza szeregiem kopij olejnych: Murilla, Velasqueza, Rafaela, Vievariniego i Maratty znajdują się obrazy oryginalne, lecz nowszego pochodzenia jak: Estreichera — Emaus, Altomontego — Ofiara Izaaka, Luszczkiewicza — Założenie banku miłoś., W. Kossaka — Epizod 1831 r.; z rysunków oryginalnych: św. Rodzina ze szkoły florenckiej, Matejki — św. Kinga.



Chrystus Zmartwychwst. ze św. z r. 1500.

Dział rzeźby zawiera fragmenty ołtarzy różnych stylów z XV, XVI i XVII w., rzeźby w marmurze i z końca XV w. rzeźbę św. Anny Samotrzeciej ze szkoły W. Stwosza.

Dział sztuki stosowanej posiada wyroby złotnicze, kielichy i krucyfiksy z XIII do XVI w.; technikę metalową, zamki i kłódki kościelne, zegar gdański i szwedzki rapir; monety; ceramikę, porcelanę chińską, japońską, wenecką, sewrską, wiedeńską, saską i polską; okazy mozaik i witraży; szafy i biurka gdańskie.

Dział zbiorów posiada okazy paleontologiczne z epoki kamiennej i bronzowej, kosztowne kamienie, marmury i alabastry włoskie i krajowe.

Dział szat i tkanin liturgicznych zawiera: tkaniny od XVI do XVIII w., ornat z herbem Batorego, cenne aksamity genueńskie i materjały wschodnie, ornat i kapę z herbem ziemi Przemyskiej z r. 1500, zbiór kilimów polskich i pasów słuckich, wzory aksamitów z Crefeldu.

Na dział bibljoteki składają się dzieła o sztuce i jej zabytkach np.:



Zwiastowanie N. M. Panny początek XVI. w.

Garuccego, Bocka, Fleurego, Letarouilly i innych; zabytki bibljograficzne, starsze druki np.: Biblja Radziwiłłowska; zbiory reprodukcyj i wydawnictw artystycznych; pisma perjodyczne z zakresu sztuki.

Większe szkody muzeum poniosło wskutek kwaterowania wojska w budynku seminarjum podczas wojny światowej.

ZALEŃSKI JÓZEF, kl. VII.

Zwyczaje ludowe w powiecie tarnowskim

w zimie i na wiosnę.

We wszystkich prawie dziedzinach krajoznawstwa, tak w zwyczajach jak i w strojach, czy też w budownictwie, daje się zauważyć w powiecie tarnowskim zasadnicza różnica między częścią południową a pół-



Wycieczka Koła Kraj. im. Staszica na Baranią górę.
Warzenie herbaty.

nocną powiatu. Dwie te odrębne krajobrazowo części powiatu rozdziela równoleżnikowo próg podkarpacki. O ile niektóre ze zwyczajów są rozpowszechnione w części północnej (koło Żabna i ku Dąbrowie), to w części południowej (koło Tuchowa) są one zupełnie nieznane, i naodwrót. Są naturalnie zwyczaje wspólne dla obu części.

Poniżej podaję głównie zwyczaje rozpowszechnione koło Tuchowa, z równoczesnem zaznaczeniem tych które są wspólne i dla północnej części powiatu.

W całym powiecie więc i we wsiach: Radlna, Świebodzin, Kłokowa, Woźniczna, Pleśna i w stronę Tuchowa zwyczaje zimowe, czyli właściwie obrzędy Bożego Narodzenia, rozpoczynają się we wigilijną wieczornicę.

Sam obiad wigilijny musi się składać ze wszystkiego co ziemia zrodziła w ciągu roku. Na stole przykrytym białym obrusem, leży

garstka siana, na niej zaś opłatek, a na nim dopiero kładzie się misę z jadłem. Jest do tego przywiązana pewna wróżba na rok przyszły. O ile po obiedzie, przy podnoszeniu misy opłatek przylepi się do dna, wróży to urodzaj na rok przyszły, o ile nie — urodzaj jest wątpliwy. Siano ze stołu wraz z opłatkiem, jeszcze tego samego wieczora, dostaje „na kolędę“ bydło.

Żeby w czasie świąt, zwłaszcza w święto pierwsze nic nie robić i święta nie naruszyć, już we wilję przygotowuje się paszę dla bydła, tak by we święto tylko bydłu podać, zwłaszcza działo się tak dawniej, gdy bydło stało przez zimę w jednej izbie z ludźmi.

Po obiedzie przy śpiewaniu kolęd ojciec rodziny, z paszy przygotowanej dla bydła, bierze garść słomy i wtyka pod pułap. Część słomy zostaje pod pułapem, reszta zaś, która spadła, pozostaje tak do Św. Szczepana; wtenczas dopiero się ją zbiera, skręca się z niej powrósła, któremi gospodarz rano przewiązuje drzewa w sadzie, by na przyszły rok dobrze obrodziły. (Jest to zupełnie racjonalne, chociaż czynione nieświadomie. Drzewa bowiem obwiązane powrósłem, rodziły rzeczywiście więcej, niż inne bez powróseł, ale bynajmniej nie z tej przyczyny, że powrósła były kręcone w św. Szczepana, ale z powodów zupełnie innych. Powrósła odgrywają bowiem rolę wapna, t. j. wstrzymują na wiosnę pochód robactwa w górę drzewa, do kwiatow, co jest naturalnie z korzyścią dla drzewa). Powrósła te zostają na drzewach dotąd, dopóki same nie spadną. Słoma zaś, która pozostała pod pułapem, zostaje tam do Nowego Roku.



Wycieczka Koła Kraj. im. Staszica w Tarnowie na Baraniej Górze. – Wspólny posiłek.

W Nowy Rok bowiem chodzą po domach „droby“. Są to więksi już chłopcy, częstokroć parobcy, poubierani w kożuchy kudłami do góry, w pasie przewiązani powrósłem, z tykami w ręce. Tak ubrani chodzą po wsi, śpiewając kolędy, często piosenki świeckie, zwłaszcza tam gdzie znajdują się dziewczęta. Przychodząc do domu, robią hałas, i w czasie tego strącają tyczkami tę słomę, która zachowała się pod pułapem od wilji. Zawsze jednakże trochę ździebeł zostanie jeszcze, i te wskazują ilość kóp zboża w roku przyszłym. Z tego powodu ów zwyczaj, dziś już trochę zatracony, wtykania słomy pod pułap — zwie się „kopami“.

O ile droby chodzą dla uciechy po wsi, to nie czynią tego „nowoletniki“. Są to młodsi chłopcy wiejscy, w zwyczajnych ubiorach, chodzący jedynie z kolędami dla zarobku.

Przychodząc do domu, najstarszy z nich przemawia w te słowa:

„Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok,
piekliście scodrocki, bochnocki, powiadali nom,
cyście piekli, cy nie piekli, dajcie chleba krom.
Zapłaci wom Poniezus i ten świenty Jon".

Jeśli zaś domyśleli się, że zabito gdzieś świnię na Nowy Rok, wtedy tak domawiają się:

„Powiadała nom świnia,
coście jej zabili syna,
Na dworze kłaki,
w komorze znaki,
pani gospodyni!".

Dla tych właśnie „scodrocków" zwą ich także „scodrokami".



Wycieczka Koła Kraj. im. Staszica w Tarnowie do Zagłębia Dąbrowskiego.

W noc wigilijną, dziwne się dzieją rzeczy, mianowicie rozmawia bydło. Kto jednakże podsłucha tę rozmowę, umrze niezadługo. Podanie to rozpowszechnione jest także w powiecie dąbrowskim.

Chodzenie z turoniem, rozpoczyna się już w Szczepana. Zbiera się kilkunastu chłopców ze wsi, którzy ubierają jednego najtęższego w barani kożuch, kudłami do góry, na głowę zaś dają mu wystruganą z drzewa, obitą skórą, głowę z rogami w kształcie bydlęcej. Turoń taki kłapie okropnie szczękami, nabitemi gwoździami. Tak ubrany chłopiec, chodząc pochylony, podpierając się dwoma laskami, robi wrażenie dzikiego zwierza, a oto właśnie chodzi. Inni również ubrani w kożuchy, z posmolonemi twarzami, robią okropny hałas. Czasem któryś przebierze się także za żyda. Zdaleka już ich słychać jak idą. O ile zostaną wpuszczeni do mieszkania, następuje przedstawienie, polegające na udawaniu obcych, cudzoziemców, — przyczem turoń dokazuje. Turoń jest głównym przedmiotem uciechy. Często w czasie takiego roz-

ruchu, niejednemu dostanie się coś przez plecy. Wreszcie, śpiewając kolędę odchodzą.

Chodzą także od Szczepana począwszy, ze szopką. Przy szopce musi być żyd, jest bowiem najgłówniejszą i najkomiczniejszą figurą. Chodzenie ze szopką jest dużo spokojniejsze, niż z turoniem, polega bowiem na pokazaniu szopki, i odegraniu jakichś małych jasełek.

Podobnie odbywa się chodzenie z gwiazdą.



Wycieczka Koła Kraj. im. Staszica w Tarnowie — Przy ognisku na Baraniej Górze.

Tak z turoniem, jak z szopką i gwiazdą, chodzą przez cały karnawał.

Przez cały karnawał odbywają się zabawy, punktu kulminacyjnego dochodzą jednak dopiero w „tłusty wtorek“. Parobcy ku wieczorowi są wolni od pracy, by wieczór ten wesoło mogli spędzić.

Czas „zapustu“ jest przeznaczony na życie sąsiedzkie. Sąsiad sąsiada odwiedza, a o ile ktoś przeciwko komuś cokolwiek zawinił, powinien go do tłustego wtorku przeprosić.

W popielec rano, gospodyni parzy wszystkie naczynia kuchenne, by w nich i ślad tłuszczu na Wielki Post nie został; Wielki Post przechodzi spokojnie.

Dopiero w Wielki Czwartek pali się wieczorem „Judasza“. Mianowicie chłopcy zbierają chróst, byliny zeszłoroczne i t. p. — podpalają wieczorem, a przy końcu strącają do ognia bałwana — „Judasza“. Podczas płonienia ognia, chłopcy skaczą wokół niego, dzwoniąc przytem pieniądzmi.

Zwyczaj palenia ogni na Wielki Czwartek, datuje się koło Tuchowa od niedawna. Dawniej koło Tuchowa palono ognie na „Sobótki“ jeno nie na św. Jana, lecz na Zielone Święta.

Dobrze jest dla zdrowia na cały rok, ukąpać się rano we Wielki Piątek, przed wschodem słońca, ale tak żeby nikt nie widział.

We Wielką Sobotę odbywa się pieczenie kołaczy, przyczem należy zważać, by kołacze były nie do pary.

W nocy z Wielkiej Niedzieli na Wielki Poniedziałek odbywa się święcenie pól.

Po północy gospodarz wychodzi na grunta, obchodzi je wokół, święcąc wodą święconą ze soboty. Na rogach wtyka krzyże z gałązek palmy. Po skończonej ceremonji trzeba jeszcze zapalić trochę słomy. Ponieważ na drugi dzień przypada „śmigulec“, więc już nad ranem parobcy robią figle sąsiadom, n. p. zbudzą kogoś hałasem, a gdy ten wybiegnie na pole, zostaje oblewany.



Plac św. Ducha w Tarnowie, miejsce odbywania się jarmarków. — Stare domy dawnego Przedmieścia Większego.

Nadchodzą wreszcie Zielone Święta, a z niemi „Sobótki“. Koło Tuchowa zbierają się chłopcy z wiechciami słomy na tyczkach a zapaliwszy je, obnoszą po wsi. Prawdopodobnie w ten sposób chcą uczcić pamiątkę zesłania Ducha Św. Zwyczaj ten jest lokalny, koło Tuchowa, już bowiem pod Tarnowem w Pleśnej nie znają go.

Przed wypędzeniem bydła na paszę, na św. Wojciecha, kobiety kadzą krowy, świętemi ziołami od Redemptorystów z Tuchowa, by się ich czary nie imały, w dniu tym bowiem włóczą się po pastwiskach czarownice, czarując pastwiska.

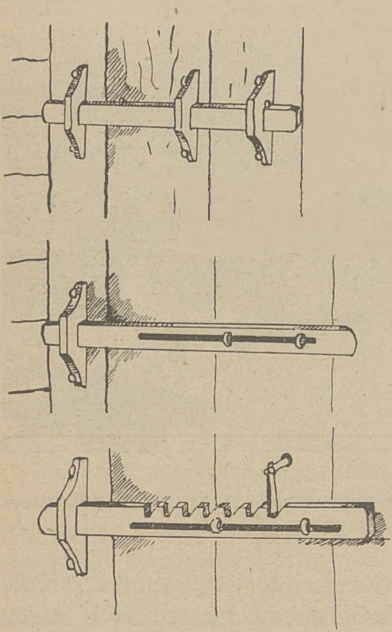
Nadchodzą wreszcie Sobótki na św. Jana. Te są obchodzone tylko po wsiach na północ od Tarnowa. W części południowej, tego zwyczaju zupełnie nie znają.

Zbiera się w ten wieczór młodzież i starzy ze wsi pod lasem, gdzie już jest przygotowany stos na Sobótki. Stos się podpala i rozpoczynają się tańce i zabawy. Chłopcy przeskakują przez ogień, dziewczęta puszczają wianki na wodę. Zabawy nieraz trwają do rana. W noc tę kwitnie tajemniczy kwiat paproci, przynoszący szczęście znalazcy.

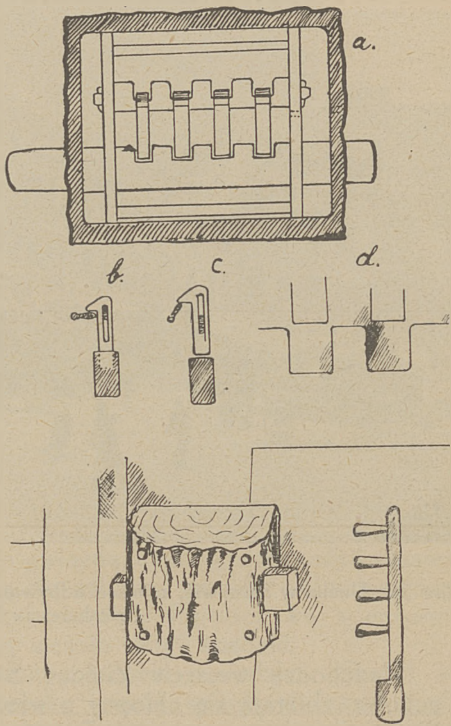
ZALEŃSKI JÓZEF, kl. VII.

Zamki drewniane przy drzwiach koło Tuchowa
pow. Tarnów.

Dziś zamki drewniane w tej okolicy, podobnie jak w całym powiecie tarnowskim, należą do przeszłości. Można je jeszcze spotkać przy drzwiach do komory lub obory, natomiast przy mieszkaniach widzi się już zamki żelazne.



U góry: Zasuwa zamykana i odmykana od wewnątrz. W środku: Zasuwa zamykana i odmykana od wewnątrz. U dołu: Zasuwa odmykana od zewnątrz.



U góry: Zamek kłodowy *a)* widok z przodu, zasuwa zamknięta hakami, *b)* widok z boku, *c)* zasuwa wolna, *d)* haki podniesione zębami klucza uwalniają zasuwę. U dołu: Zamek kłodowy i klucz.

Podobnie jak wszędzie, zamki drewniane, które tu były w użyciu, można podzielić na dwa typy: „zasuwy“ i „kłody“.

Zasuwy zawsze miały jedną konstrukcję stałą, z pewnemi drobnemi zmianami, i te jeszcze do dziś dnia się przechowały, przy oborach czy stajniach.

Rozmaite naturalnie mogły być rodzaje zasów. Fig. 1 i 2 przedstawiają zasuwy odmykane od wewnątrz. Zasuwy takie były stosowane do drzwi wewnątrz domu. Klucz, naturalnie do takich zasów był zupełnie zbyteczny.

Oprócz tych, były zasuwy także odmykane od zewnątrz za pomocą

klucza. Klucz był żelazny lub drewniany, składany. Zamek taki przedstawia fig. 3. Jak widzimy główną częścią, jak i poprzednio, jest zasuwa, osadzona na dwóch kołkach, ale zazębiona. Klucz wsuwany nad zasuwą, opadał między zęby, i obracany przesuwał całą zasuwę.

Oprócz tych zasuwowych zamków, były także zamki kłodowe. Zamek taki był już skombinowany, a tajemnicę otwierania posiadał sam gospodarz Fig. 4. przedstawia właśnie taki zamek w przekroju. Jak widzimy składa się on również ze zasuwy, ale zazębionej, w którą wpadają haki, zawieszone na poprzecznej listwie.

Zasuwa wtedy nie może się poruszyć, ani wtył ani naprzód i zamek jest zamknięty. Odmyka się taki zamek za pomocą klucza, który jest opatrzony zębami, w tych samych odległościach co haki. Klucz, obracając się, podpiera zębami główki haków (fig. 4 b, d) podnosi je do góry (fig. 4 c) i uwalnia zasuwę. Zamek jest już odemknięty.

Sekret tego zamku polegał na tem, że nikt nie wiedział, ile haków posiada dany zamek. Zamek taki był składany w wydrążeniu kłody, i kołkami przybijany do drzwi. Zasuwa wchodziła w wydrążenie w słupie drzwi.

Zamek ten był używany w gospodarstwach dostatnich. Gospodarstwa biedniejsze używały zasów zwyczajnych.

Dziś zamki drewniane już znikły z użycia, gdzieniegdzie jedynie można znaleźć zasuwę.

BROŻEK JAN, kl. VIII.

Nazwiska i przezwiska u ludu wiejskiego.

Są pewne nazwiska spotykane tylko w pewnych wsiach, a nawet wyłącznie w jednej, są inne spotykane powszechnie na wsi.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę wieś i nazwiska jej mieszkańców, to według nazwisk stanowi ona jak gdyby jedną rodzinę, gdyż rodzin jednego nazwiska spotyka się kilka, a czasem kilkanaście. Mimo dobrze zachowanej tradycji „pokrewieństwa i powinowactwa", — pokrewieństwa, często pomimo jednakowych nazwisk, niema. (Właściwe to pokrewieństwo zastępuje sztuczne, jak „kumostwo" i „swatostwo").

Podaję kilkanaście nazwisk z jednej wsi powiatu Dąbrowskiego: Foszcz, Marszałek, Ogorzelec, Król, Motyka, Bielat, Brożek, Mikuta, Kułaga, Początek, Kłobos, Nosal, Kmieć, Fijaś, Żaba, Skrukwa, Zuziak; dawne szlacheckie: Tarnawski, Żurawski, Łabudziński, Kownacki. Z innej wsi: Wąż, Biskup, Bator, Żołądź, Wajda, Wajdecka, Skrzyniarz.

Z powodu tego rozpowszechnienia jednakowych nazwisk, następują bardzo częste pomyłki. Jest to jednym z powodów powstania przezwisk i przydomków. Drugim powodem — to charakter człowieka, jego wady i zalety. Trzeci powód — to skutek złego wymawiania i przekręcania nazwiska. Jak różne są powody tworzenia się przezwisk, tak też i różne ich pochodzenie. Pierwsze imieniowe, jak: Jasina (od Jan), Jon, Jadom, Rajna, Magdecka, Maryśka, Raiśka i t. p., gdzie samo imię wystarczy na określenie osoby. Drugie przezwiska powstały z jakiegoś zawodu, lub rzemiosła, którego dany człowiek czasem nie uprawiał, lecz się

może tylko chwalił — więc: szewc, krawiec, malarz, kowal i t. p. Następnie komiczne, wynikające z charakteru człowieka: „Kofnitac“, „Kurpielosz“ (kurpiel, stary but), „Smagac“, „Chapac“, „Sarnecka“, „Niemiec“. Często bywają przydomki, od przysłowia przez daną osobę często używanego, n. p.: „jo wom płowium“, „tać ta jucha“, „godocie“, „słyście“ (słyszycie). Często można zauważyć przezwiska, nawet stare, pochodzenia wojskowego, jak np.: „Frajter“, „Fiyr“ stąd „Fiyrka“, „Ułon“, „Langwer“, „Uzar“ i t. p.

Przezwiska i przydomki, tak się zżyły z osobami u ludu wiejskiego, że dziś mimo że są śmieszne i komiczne, nie robią u ludzi wielkiego wrażenia. Dochodzi nawet do tego, że trudno nieraz, mimo że żyje się na wsi, dowiedzieć się o właściwem nazwisku jakiejś osoby.

ZALEŃSKI JÓZEF, kl. VII.

Wnętrze izby wiejskiej dawniej, koło Tuchowa

pow. Tarnów.

Chociaż jeszcze i dzisiaj spotkać można w jakiejś zapadłej wsi chatę „kurzną“, to przecież należy je zaliczyć w powiecie tarnowskim do przeszłości. Dziś już wsie zabudowane są chatami o murowanych kominach, dawną strzechę słomianą częstokroć zastępuje dachówka.

Niewiele lat upłynęło, bo około pięćdziesiąt, od tego czasu, kiedy nikt nie znał komina. Chaty wszystkie były „kurzne“ inaczej „dymne“.

Chata z zewnątrz i wewnątrz oblepiona gliną, nie była bielona, a całe mieszkanie składało się z jednej izby, zaczernionej od dymu z ogniska domowego. Bardzo bogaty gospodarz mógł sobie pozwolić na dwie izby, a wtedy jedna była izbą „białą“.

Miała chata zwykle jedno okno, o 12-tu szybach, lecz bardzo małych. Okno takie było wprost przybijane, a nigdy nie osadzane na zawiasach.

Środek izby zajmowała „nalepa“, ołtarz ogniska domowego. Była ona ulepiona z gliny, mieszanej ze słomą, i miała w środku zagłębienie na ognisko. Dym uchodził wprost drzwiami, albo przez otwór w powale.

Później zaczęto budować kominy, ale bynajmniej nie z cegieł, ale podobnie jak budowano nalepy — z gliny.

Wbijało się mianowicie obok nalepy cztery słupy wysokie aż ponad dach i wokół tych słupów, oplatało się plecionkę słomianą, oblepiając grubo gliną. Takie plecione i lepione komimy, były dość trwałe, i dziś jeszcze można je czasem spotkać.

Drewniana podłoga jeszcze dzisiaj należy do zbytku na wsi.

Drzwi były zamykane na zasuwy, t. j. zamki drewniane.

BROŻEK JAN, kl. VIII.

Nieco o lecznictwie ludowem.

Lud nasz zwykł sobie sam we wszelkich potrzebach wystarczać. Radzi sobie przedewszystkiem we wszelkich dolegliwościach ciała; niedowierza radom lekarskim, z jednej strony z braku świadomości, z drugiej z braku środków materjalnych. Ludzie na wsi są przeważnie zawsze zdrowi, choć dziś i na wsi spotyka się gruźlicę i inne choroby. Pełno natomiast spotyka się rozmaitych dolegliwości — trudnych do określenia, a płynących ze złego odżywiania lub przemęczenia fizycznego. „Krajania po brzuchu“, „kolki“ lub — jednem słowem — „bolenia“, najczęściej się powtarzają.

Cóż na takie pospolite bolenie się radzi? — Najlepiej położyć się na gorącym piecu, (piec wysoki i obszerny, gdzie na wierzchu można się swobodnie położyć) brzuch dobrze przycisnąć, lub też przykładać rozparzony owies, siemię, albo glinianą pokrywkę.

Środkami zaradczemi są przedewszystkiem zioła, rosnące na granicach, miedzach i innych osobliwych miejscach. Do ziół leczniczych należą te, które się święci na Matkę Boską Zielną więc: cyntorja, rozchodnik, świniogorze, podróżnik, wilcze ziele, dalej krzewy jak: kalina, kruszyna i jarzębina. Siła lecznicza ziół zależy od pory w której się je zbiera (nigdy po południu, gdyż wtenczas chodzą czarownice). Z ziół tych gotuje się silny wywar w wodzie i wypija się w wielkich ilościach na jeden raz.

Na rany przykłada się liść podbiału, babki, lub młody listek olchy. W zasuszone liście podbiału i cyntorji każdy dom jest zaopatrzony.

Jeżeli ma ktoś różę na twarzy, przykłada się liście rośliny, rosnącej na stawach (noszącej nazwę róży); lecz liście te muszą być ze stawu „czystego“, to jest takiego gdzie nie pije bydło, ani też inne zwierzęta domowe.

Na rany u niemowląt, do zasypywań, używa się t. zw. karciastej gliny; jest to ił koloru popielatego, znajdujący się w większych głębokościach. Dostaje się go przy kopaniu studni.

Częste bóle głowy, te t. zw. „urzeki“ (uroki) następują przez złe przypatrzenie się jednej osoby na drugą. „Odczynianie“ tych uroków robi się w następujący sposób: Do wody daje się kawałki chleba, a następnie kilka jarzących się ogarków. Wody takiej bierze urzeknięty trzy razy na język, następnie kropi się tą wodą dom, a resztę wylewa się pod przycieś domu. Po tem odczynieniu muszą uroki przed zachodem słońca ustąpić. („Urzeknąć“ można również zwierzę domowe, jak krowę, świnię, a nazywa się to „zazioraniem“).

Jeżeli się kuleje na nogę, może się zrobić u nasady nogi t. zw. „dumienica“. Aby ją usunąć, trzeba przez koszulę tego człowieka przesypać rozżarzone węgle.

Powyższe cierpienia leczyć umie każda wiejska gospodyni. Lecz do pewnych chorób znaczniejszych są osobni „lekarze“ — znachorzy, którzy leczą nieznanemi dla wszystkich środkami; nazywa się to „zamawianiem“.

U małych dzieci zjawiają się na języku chrosty, sprawiające pewną boleść przy jedzeniu, co nazywają „żabą“. Pomocnem na to jest „zamówienie“. („Doktór sie na tem nie zno!“). Po odmówieniu modlitwy

przed św. figurką przy zapalonych świecach, robi znachor na języku chorego trzy krzyżyki końcem sierpa — i po całej ceremonji.

Tak wszystkie objawy chorobliwe rzadkie idzie się zamawiać i to do specjalistów, „bab“ czy „chłopów“ (tak ich powszechnie nazywają), nieraz na odległe wsi. Jeżeli chory nie może sam iść, wystarczy jego koszula. Nieraz taki znachor daje jako lekarstwa zioła i maści i przepowiada wyzdrowienie.

Najwięcej idzie się zamawiać różę na twarzy i „przepaśnicę“ (w. chorobę), u zwierząt zaś wściekliznę.

Znachorzy to ludzie pobożni, co czynią, to z Bogiem; otoczeni są czcią u ludu. Dziś „gdy się świat psuje, a ludzie doktorom wierzo“ — jest ich coraz mniej.

Lud temu zamawianiu wierzy, i musi wierzyć, bo ma dowody w dobrych skutkach, stąd trudno go od tego odwieść.

BROŻEK JAN, kl. VIII.

Piosenki weselne

z Luszowic, pow. Dąbrowa k/Tarnowa.

Nie kce panny z miasta, bło by mnie zniscyła,
Jesce w łyżku leży, już by kawe piła.
Kawusie by piła, boscu by nie kciała,
Jesce by do łysmy w łyżecku lezała.
    Chłopcy, Niecajnianie za łoknamy stójcie,
    Luszowianie tejcujo, copki płozdymujcie!
Płoznać ci to, płoznać, chłopa Luszowiana,
Kapelus na bakier, bluska pło kłolana.
    Chłopcy Luszowianie, to jest wielko mina,
    Łajcuszek u bluski, a zygarka nima!
Ładnyś, Jasiu ładny, jak kropelka rosy,
Lec Kasia piekniejso, to ci płowiym w łocy.
    Nie płac, Kasiu, nie płac, nie bedziesz mieć głodu,
    Jes tam u Włojtusia pełno becka błobu.
    Pełno becka błobu i to chrobacnygło,
    Nie bedziesz kupłować łomasty do nigło.
Dziekuje wom muzykancio, coście pitolili,
Lepi żebyście się byli w studni utopili.
    Przepłymłogłem włode, żeby londy rwała,
    A ciebie nimoge, żebyś mnie kłochała.
Świco gwiozdy, świco i słojce jażoce,
Ciebie kłocho jeden, a mnie dwa tysięnce.
Ciebie kłocho jeden, jesce ladajaki,
A mnie dwa tysionce, same jedynoki.
    Płomalutku wykrocojcie, a pieca ta nie rozwolcie;
    Bło nie każdy mo pierzyne, to potrzebny piec na zime.
Muzyka z patyka, basista z krežela,
Jescem ci nie widzioł takigło wesela.

Dożynki prezesowe.

Niedziela 17 listopada był dniem bardzo uroczystym dla krakowskich krajoznawców. W tym bowiem dniu obchodziliśmy imieniny-dożynki naszego kochanego Dziedzica na niwie krajoznawczej, p. prof. Węgrzynowicza. W sali Seminarjum żeńskiego zebrały się reprezentancje Kół Młodzieży z opiekunami. Wchodzącego Solenizanta powitało gromkie: „Sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam!“, poczem zaczęły się piosenki dożynkowe. Kochanemu p. Prezesowi, któremu tyle zawdzięczamy, składaliśmy nasze życzenia szczere i prawdziwe, płynące z głębi serca i złożyliśmy wieniec z owoców pracy krajoznawczej. Jak to zwykle bywa podczas dożynek śpiewaliśmy przyśpiewki do całej rodziny Pana Dziedzica. Dostało się również całej rodzinie krajoznawczej to jest wszystkim szanownym Opiekunom Kół. Po skończeniu piosenek muzyka zagrała skoczną polkę i zaczęły się tańce z P. Dziedzicem i przodownicą na czele

Jak karbowy przemawia do dziedzica na dożynkach, tak też przemówił prof. Seweryn, przewodniczący Krakowskiego Koła Opiekunów. W krótkich, a mocnych słowach złożył życzenia Cz. Solenizantowi, podkreślając jego młodzieńczy zapał i wiarę. Również i Akademickie Koło Krajoznawcze złożyło życzenia, poczem sam Cz. Solenizant wzruszony, dziękował wszystkim i podawał przykłady bardzo licznej, cichej pracy na polu krajoznawstwa, które ma tak piękne hasło:

„Poznaj swój kraj, Ojczyźnie służ!“

Miły nastrój podnosiła orkiestra Koła Krajoznawczego przy Seminarjum męskiem; chór seminarzystów odśpiewał również szereg pieśni. Na końcu zaś puścili się młodzi krajoznawcy w tany. Ściany Seminarjum żeńskiego trzęsły się ze strachu a może ze wzruszenia przy mazurze, czy krakowiaku lub przy polce, która zrazu powolna przybierała coraz to bardziej na tempie, przechodząc w galopkę.

Ze smutkiem opuszczaliśmy te mury, wśród których spędziliśmy niezapomniane chwile radości i wzruszenia. *M. Łańcucka.*

Krakowiaki dożynkowe

odśpiewane przez Koła krakowskie na imieninach Prezesa.

Wyjdźże nam, wyjdźże nam,
Nasz dziedzicu miły,
Przypatrz się wieńcowi
Jakiśmy uwiły.

Z plonów waszej pracy,
Z waszych trudów panie,
Za które składamy
Ci podziękowanie.

Dziękujemy za nie
Dziękujemy szczerze,
I składamy wzamian
Życzenia w ofierze.

Uwiłyśmy wianek,
Składamy życzenia
Szczęścia i radości
W dzień twego imienia.

Życzymy ci zdrowia
I życia długiego
I pociechy w pracy
Z krajoznawstwa tego.

Pociechy z kół naszych
I z „Orlegu Lotu“,
Żeby ze zjazdami
Nie było kłopotu.

By zawsze szczęśliwie
Wiodły się wystawy,
Młodzież w krajoznawstwie
Nabierała wprawy.

Wyjrzyjże dziedzicu
Z poza tego koła
Bo kół krajoznawczych
Drużyna cię woła.

Panie gospodarzu
Wyjrzyjże łaskawie,
Czekamy tej chwili
Już od roku prawie

Wyjdźże panie, wyjdźże
Przed nas kawałeczek,
Bo nam bardzo cięży
Na ręce wianeczek.

Nasz panie dziedzicu
Prosimy cię o to,
Przyjmij ten wianeczek,
Bo to samo złoto.

Bo to są twych trudów
Owoce zebrane,
To są krajoznawców
Prace drukowane

Widzimy więc tutaj
I co numer prawie
Czem pan Kaźmierz Guzik
Darzy nas łaskawie.

A wokoło niego
Jak gwiazdy przy słońcu
Błyszczy Makarewicz
I Bańdówna wkońcu.

Tu widnieje Bochnia,
Sandomierz i inne
Jak Wilno, Krzemieniec
Jeszcze bardziej czynne.

Wreszcie i Tomaszów
Wymienić należy,
I rozpoznać Kraków
Po marjackiej wieży.

Biegną krajoznawcy,
Biegną młodzi, starzy,
Nasz dziedzic kochany
Wciąż stoi na straży.

Obmyśla, pilnuje,
Doradza jak może,
To jednych zachęci,
Innym dopomoże.

Znają go we Wilnie,
Znają go w Warszawie,
Bo ten nasz pan dziedzic
Pierwszy w naszej sprawie.

Za te twoje trudy,
Za pracy nawały
Przyjm panie dziedzicu
Ten wianeczek mały.

Uwiłyśmy wianek
Drożyć nie będziemy,
Bo, że nam pan dziedzic
Już sprzyja, to wiemy.

Uwiłyśmy wieniec
Z najczystszego złota,
Są nim nasze serca
I szczera ochota,

Uwiłyśmy wianek,
Gdzież go umieścimy
Ino dziedzicowi
Do nóg go złożymy.

Koło domu ogródeczek
Bity jest kwiatami,
Wyjdź pani dziedziczko
Ze swemi córkami.

A nasza pani dziedziczka
Wycieczek nie lubi
Bo się zawsze boi
Czy się kto nie zgubi.

A zaś tutaj w ogródeczku
Kwitną konwalije
Panna Nina i Jadwisia
Kieby dwie lilije.

Panna Jadzia wzór skromności,
Choć uczona głowa,
Niby nic, a dużo pisze,
Choć w skromności chowa.

Panna Jadzia sekretarka
O światowej sławie,
Przez trzy lata już kronikę
Rozpoczęła prawie.

Panna Nina wzorem siostry,
Skromna niby kwiecie,
Zostać księdzem postanawia,
Jak to może wiecie.

Koło lilij w ogródeczku
Rozwija się róża,
A Gusteczka wzór mądrości
Wśród książek się nuża.

A Zosienka ta maleńka
Co tak liczy ładnie
A, b, c, d, e, f, g, h,
Już powtarza składnie.

Nasz młody Boleczek
Na zebrania chodzi
Siwemi oczkami
Wszystkie panny zwodzi.

Poważny geograf
Dumnie głowę nosi
I lekceważenia
Od swych sióstr nie znosi.

Teraz panie dziedzicu pozwólcie na drugą rodzinę krajoznawczą.

Cóż dziwnego, że się
Krajoznawstwo szerzy
Kiedy Pan Udziela
W rozwój jego wierzy

Wspomaga nas radą
I dobremi słowy
I dla naszej sprawy
Nie żałuje głowy.

To jedynie pan Seweryn
Prezes opiekunów
Nie uznaje, ni Zrzeszenia,
Ani jego czynów.

Zato pan Urbański
Stróżuje nad nami
Pilnuje wagonów,
Zarządza zjazdami.

A panna Niemcówna
To w Szwecji shardziała,
Bo milszą tam młodzież
Od naszej widziała.

Panna Berggruenówna za to
Dalej nas prowadzi
Jak może, rządówkę
Z seminarjum godzi.

Panna Richterówna
Pomaga jej w dziele
Odbitek na sprzedaż
Robi bardzo wiele.

Lecz pani Medwecka
Dosyć nas już miała
Panu Urbańskiemu
Skarbnictwo oddała.

Dobry nasz pan dziedzic
Trzeba go szanować
„Orli Lot" zasilać
I prenumerować.

Niech mu Matka Boska
Da to miłościwa
Aby miał co roku
Coraz lepsze żniwa...

Anna Kutrzebianka.

Sprawy organizacyjne.

Sprawozdania Kół za rok 1929.

Prezydjum Komisji K. K. M. S. wzywa wszystkie Koła, aby do dnia 30 grudnia złożyły sprawozdanie za rok 1929 według następujących pytań:

1. Nazwa Koła; nazwa i adres szkoły; imię, nazwisko i adres opiekuna.
2. Data założenia Koła.
3. Ilość członków: zwyczajnych, czynnych, przewodników.
4. Wysokość wkładki członka Koła. Wysokość rocznej wkładki Koła do kasy Komisji K. K. M. S. Czy wpłacono wkładkę za rok 1929?
5. Badania nad poznaniem okolicy i jej zabytków: które kwestjonarjusze opracowywano, z jakiego terenu?
6. Odczyty, pogadanki, pokazy przeźroczy. Wymienić prelegentów, tematy, ilość słuchaczy.
7. Ile wycieczek zorganizowano, dokąd, kto prowadził, ilu uczestników?
8. Ile wycieczek przyjmowano, skąd, ile osób?
9. Inwentarz, zbiory, bibljoteka (scharakteryzować i podać cyfry ogólne).
10. Jakie podejmowano wydawnictwa, gdzie publikowano prace członków Koła?
11. Jakie czasopisma prenumerowano? Ile egz. prenum. ,,Orlego Lotu"?
12. Co zrobiło Koło dla ochrony przyrody? Czy Koło lub członkowie wpłacają jaką wkładkę do Ligi Ochrony Przyrody?
13. W jakim kierunku i którzy członkowie położyli szczególne zasługi dla rozwoju krajoznawstwa?
14. Czy Koło ma swój lokal?
15. Jakie życzenia ma Koło pod adresem Komisji K. K. M. S.?
16. Jakie zmiany chcieliby członkowie Kół zaprowadzić w treści ,,Orlego Lotu"?
17. Uwagi w sprawie zjazdów.
18. Jaki jest stosunek Koła do Oddziału P. T. K.?

Sprawozdania te będziemy ogłaszać w miarę, jak będą nadsyłane.

Dziesięcinę należy wpłacać do 31. marca każdego roku, gdyż urządzanie zjazdów: jednego w kwietniu Komisji K. K. M. S. (t. j. opiekunów), a drugiego w czerwcu, ogólnego członków Kół pociąga za sobą wydatki, którym Prezydjum Komisji K. K. M. S. podołać nie może, jeżeli np. na 120 Kół tylko 30 nadeśle wkładki. Ogólna propaganda też pochłania duże kwoty, a potrzebną jest, bo na 1000 szkół średnich w Polsce tylko około 100 posiada koła krajoznawcze t. zn. tylko 10%. Zbieranie materjałów krajoznawczych wymaga, by w każdej miejscowości Polski był krajoznawca, który pracę swą krajoznawstwu oddaje. Trzeba też, abyśmy trafili i do szkół powszechnych i skupili przy wspólnym warsztacie krajoznawczym całą polską młodzież.

J. Berggruenówna
sekretarka Komisji K. K. M. S.

L. Węgrzynowicz
przewodniczący Komisji K. K. M. S.

Zjazd okręgowy Opiekunów.

Dnia 8. grudnia odbędzie się w Krakowie Zjazd Opiekunów Województwa Krakowskiego z następującym porządkiem dziennym:

Godzina 10. Otwarcie Zjazdu w Instytucie Geograficznym Uniw. Jagiell., Grodzka 64, I. p. Wybór Prezydjum Zjazdu.

Przemówienie p. Kuratora Okręgu Szkolnego Krakowskiego dr. Tadeusza Kupczyńskiego.

Referat prof. Uniw. Jagiell. dr. Jerzego Smoleńskiego: „Krajoznawstwo a geografja".

Dyskusja.

Zwiedzanie wystawy prac młodzieży z r. 1929.

Godzina 15. Omówienie programu pracy Kół Młodzieży Województwa Krakowskiego. Uchwalenie regulaminu Okręgowego Koła Opiekunów. Wybór Zarządu O. K. O.

„Orli Lot"
a Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej.

Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej zaczęły wypełniać swojemi pracami całe zeszyty „Orlego Lotu" zacząwszy od stycznia 1923 r.

Wr. 1923. Nr. 1. wypełniło Koło Międzyszkolne w Łodzi, którem opiekował się ś. p. dyr. Czeraszkiewicz.

Nr. 3. Akademicki Związek Stow. Krajoznawczych w Warszawie.

Nr. 4. Koło Geografów Słuchaczy Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie.

Nr. 5. Koło Uczniów Gimnazjum państw. w Bochni, którem opiekował się prof. St. Warcholik.

Nr. 8. Młodzież z Poznania. (Uczelnia Dąbrówki, Gimn. SS. Urszulanek, Ak. Koło Geografów).

Wr. 1925. Nr. 1. Uczniowie Szkoły pow. w Piaskach Lubelskich, pod kierunkiem dyr. F. Kotlińskiego.

Nr. 5—6. Koło Krajoznawcze w Łodzi.

Nr. 8. Koło Krajoznawcze Uczniów Seminarjum w Tomaszowie Mazowieckim, pod kierunkiem prof. T. Seweryna.

Nr. 9. Koło Krajoznawcze przy P. T. K. w Warszawie.

W r. 1926. Nr. 4. Koło Kraj. Seminarjum w Tomaszowie Mazow.

Nr. 6. Koło Krajoznawcze Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Wilnie, pod kierunkiem prof. Z. Domaniewskiej.

Nr. 7. Koło Krajoznawcze w Tomaszowie Mazowieckim.

Nr. 8. Koło Kraj. Gim. w Bochni, pod kierunkiem prof. P. Galasa.

W r. 1927. Nr. 1. Koło Kraj. Gimn. im. A. Mickiewicza w Wilnie.

Nr. 3. Koło Krajoznawcze Gimnazjum Ż. w Ostrowie pozn., którem opiekowała się prof. Wajdówna.

Nr. 4. Koło Krajoznawcze Gimnazjum w Pruszkowie, którem opiekował się prof. J. Mikulski.

Nr. 5. Koło Krajoznawcze Seminarjum w Tomaszowie Mazow.

Nr. 6. Koło Krajoznawcze Liceum w Krzemieńcu, pod kierunkiem prof. Woźnowskiego.

Nr. 7—9. Koło Krajoznawcze Seminarjum w Kielcach, którem opiekuje się prof. Marta Hubicka.

Nr. 10. Koło Krajoznawcze Seminarjum w Siennicy, którem opiekuje się prof. Bartoszyński.

W r. 1928. Nr. 1. i 3. Koło Krajoznawcze Seminarjum w Bobrku koło Cieszyna, pod kierunkiem prof. A. Milaty.

Nr. 2. Koło Krajoznawcze Seminarjum w Bydgoszczy, pod kierunkiem prof. J. Mozolewskiego.

Nr. 4. Koło Krajoznawcze Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Wilnie.

Nr. 7—8. Koło Krajoznawcze Seminarjum w Wągrowcu, którem opiekował się prof. K. Kopeć.

Nr. 9. Koło Krajoznawcze Seminarjum w Radomiu, pod kierunkiem prof. St. Bełżeckiego.

Nr. 10. Koło Krajoznawcze Seminarjum w Łowiczu, pod kierunkiem prof. A. Bluhm-Kwiatkowskiego.

W r. 1929. Nr. 1. Koło Kraj. Gimnazjum Żeńskiego w Krakowie, pod kierunkiem prof. dr. St. Niemcówny.

Nr. 2. Koło Krajoznawcze Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Krakowie, którem opiekuje się prof. K. Urbański.

Nr. 3. Zawiera wynik ankiety na temat: oświetlenia mieszkań; główny artykuł członków Koła w Bochni.

Nr. 4. Koło Krajoznawcze Gimnazjum Ż. w Krakowie, pod kierunkiem prof. J. Berggruenówny.

Nr. 5. Koła Przyrodnicze w Warszawie, pracujące pod kier. prof. Leona Rewieńskiego.

Nr. 6. Koło Krajoznawcze Seminarjum w Tomaszowie Mazow.

Nr. 7. Koło Krajoznawcze Szkoły Handlowej w Białej, pod kierownictwem prof. Wł. Kawiaka.

Nr. 8—9. Koło Krajoznawcze Seminarjum w Szczuczynie, pod kierownictwem prof. A. Jankowskiej.

Nr. 10. Koło Krajoznawcze Gimnazjum III. w Tarnowie, którego opiekunem był prof. Z. Simche.

Nagrody, które uzyskały Koła
za prace, umieszczone w „Orlim Locie“, za odpowiedzi na kwestjonarjusze i za pracę krajoznawczą wogóle.

W roku 1926. Nagrodę 150 zł. Rady Głównej P. T. K. uzyskało Koło Uczniów Seminarjum w Tomaszowie Mazowieckim, nagrodę 100 zł. Oddziału P. T. K. w Krakowie Koło Uczniów Gimnazjum w Bochni.

W roku 1927. Nagrodę 300 zł. M. W. R. i O. P. oraz 100 zł. Oddziału Łódzkiego P. T. K. Koło Uczniów Sem. w Tomaszowie Maz.

Z funduszu ś. p. kuratora St. Sobińskiego po 100 zł. Koła: Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Wilnie, Liceum w Krzemieńcu, państw. Gimn. Żeńskiego w Krakowie, 50 zł. uczeń St. Krystasiak w Pruszkowie.

Nagrodę Oddziału P. T. K. w Krakowie 75 zł. Koło Seminarjum w Kielcach. Nagrody Rady Głównej P. T. K. w formie kompletu książek Koła: w Pruszkowie i Siennicy.

W roku 1928. Nagrodę M. W. R. i O. P. po 250 zł. Koło Państw. Gimn. Ż. w Krakowie i Koło Gimn. im. A. Mickiewicza w Wilnie. Nagrodę Wydziału Oświecenia w Katowicach 300 zł. Koło w Bobrku k. Cieszyna.

Z funduszu im. ś. p. Kuratora St. Sobińskiego: 100 zł. Koło Seminarjum w Łowiczu, po 50 zł. Koła Seminarjów: w Bydgoszczy, Radomiu, Szczuczynie, Wągrowcu, Żywcu oraz Szkoły powsz. w Piaskach Lubelskich.

Nagrodę Oddziału P. T. K. w Krakowie 100 zł. uzyskał uczeń Gimn. VII. w Krakowie K. Guzik.

Nagrodę Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie: 35 zł. Koło Gimn. w Bochni, 15 zł. Koło Gimn. SS. Urszulanek we Lwowie,

---

Adresy.

Prezydjum Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej i Redakcji „Orlego Lotu“: prof. Leopold Węgrzynowicz, Kraków, Krowoderska 74. II.

Administracji „Orlego Lotu“: Księgarnia „Orbis“, Kraków, Barska 41.

Oddziału Krakowskiego P. T. K. i Akademickiego Koła Krajoznawczego: Kraków, Grodzka 64, II. Instytut Geograf. U. Jagiell.

Wkładki Kół i należności za legitymacje i kwestjonarjusze wysyłać należy **tylko czekiem** P. K. O. 409.812.

Prenumeratę „Orlego Lotu“ czekiem P. K. O. 401.101.

Odznaki i pieczątki zamawiać wprost u rytownika: p. Fr. Malina, Kraków, Sukiennice 28.

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Koło Krajoznawcze Gimnazjum im. Kopernika w Toruniu. Opiekun p. Fr. Adasiewicz. Koło krajoznawcze powstało w roku 1927, obecnie liczy 136 członków i dzieli się na trzy sekcje: geograficzną, historyczną i przyrodniczą. Skład zarządu jest następujący: B. Błaszak kl. VIII., wiceprezes B. Broda kl. VII. b., sekretarz J. Szwemin kl. VII., skarbnik Z. Markowicz kl. VII. b, bibljotekarz E. Rogala kl. V. a,

Program tegoroczny stał przeważnie pod znakiem „Pow. Wystawy Krajowej w Poznaniu“. Obejmował: 1. przygotowanie eksponatów na wystawę, 2. szerzenie propagandy wśród młodzieży i 3. wyszkolenie większej ilości dobrych przewodników dla wycieczek zagranicznych, zwiedzających Toruń i Pomorze. Z prac członkowskich wybrano do Poznania reljef „Europa“, wykonany przez K. Kłosa i Lewandowskiego kl. V. a, oraz akta dotyczące organizacji Koła t. zn. księgi kasowe, protokól i trzy ilustrowane sprawozdania z wycieczek i odczytów. Dla wystawy Okręgowej wybrano reljef „Pomorze“ wraz z napisami i statystyką.

W ciągu roku urządzono kilka odczytów i pogadanek o Wystawie Krajowej. W czasie od początku stycznia aż do miesiąca maja odbywał się szczegółowy kurs przewodników, co niedzielę po nabożeństwie. Przyznano stopień „przewodnika“ 40 kandydatom, którzy otrzymali legitymacje i odznaki Kół Krajoznawczych.

Osobno wymienić należy następujące odczyty: M. Samborskiego „Znaczenie Wystawy Krajowej“, B. Brody „Chorzów“, B. Błaszaka „Roald Amundsen“. Zorganizowano również kilka wycieczek, a mianowicie: 1. do Nieszawki pod Toruniem, celem dokładnego zbadania resztek zamku cesarskiego z czasów krzyżackich 1231—1422. 2. do Niedźwiedzia, majątku hr. Miecznikowskiego, gdzie mieści się wspaniałe muzeum historyczne, 3. do Wąbrzeźna, celem zwiedzenia jezior i ruin, 4. do Górska i Starego Torunia, celem zbadania pierwszych osad z 1230 roku (dla przewodników), 5. w czerwcu odbyła się wycieczka do Poznania na Wystawę Krajową.

Zebrań walnych i ogólnych wszystkich członków było 8, posiedzenia zarządu odbywały się co dwa tygodnie. Składki miesięczne każdego członka wynoszą tak samo, jak w zeszłym roku, po 20 gr. Stan kasy w dniu 22. VI. roku bież. wynosił 143·03 zł. Prenumerowano w tym roku „Orli Lot“.

Koło posiada małe muzeum, utworzone z różnych prac uczniowskich i z darów, w postaci pocztówek krajoznawczych i zbiorów monet.

Koło Krajoznawcze im. Stanisława Staszica, przy gimn. III. w Tarnowie. W celu rozszerzenia wśród młodzieży idei krajoznawstwa i zaznajomienia młodzieży, przy pomocy wycieczek, z bliższemi i dalszemi okolicami Polski, założył w kwietniu r. 1926 prof. Rodjon Mochnacki, przy gimnazjum III. męskiem, Koło Krajoznawcze.

Jako cel Koło postawiło sobie zinwentaryzowanie zabytków miasta Tarnowa, i wykonanie mapy krajoznawczej powiatu tarnowskiego. Do pracy przystąpiono niezwłocznie, zbierając potrzebne wiadomości i gromadząc zbiory.

Za czas swego istnienia, Koło urządziło 7 wycieczek dalszych, zaznajamiając uczestników z Beskidem Zachodnim i Niskim, oraz z Wyżyną Małopolską, — jakoteż cały szereg wycieczek mniejszych, na obszarze powiatu tarnowskiego.

Na wycieczki Koło udzieliło z własnego funduszu subwencje.

W porze zimowej roku 1927 i 1928 wygłosili członkowie Koła 24 odczyty, w tem 10 z przeźroczami. Koło zorganizowało także kurs czytania map. Instruktorami byli pp. prof. Mochnacki, Godowski i Florkowski.

W r. 1927 wysłało Koło swych delegatów na zjazd Kół Krajoznawczych Młodzieży, wysyłając równocześnie swe zbiory, jak mapę plastyczną Polski, wykonaną przez członka Koła, oraz rysunki zamków drewnianych, z kilku okolicznych wsi. W r. 1928 wysłało Koło 10-ciu delegatów na zjazd do Wilna

W bieżącym roku szkolnym, zakłada Koło w gimnazjum Muzeum geograficzno-krajoznawcze ziemi tarnowskiej, uruchomiając narazie dział fotograficzny i petrograficzny.

Koło posiada własną bibljoteczkę, zaopatrzoną głównie dzięki hojnej ofiarności p. mecenasa dra K. Fusiarskiego, w cały szereg przewodników, map i czasopism krajoznawczych. Obecnie prenumeruje Koło: „Orli Lot“, „Ziemię“ i „Przyrodę i technikę“.

Członków liczy Koło 54. Wkładka miesięczna wynosi 20 gr. Obrót Koła w roku szkolnym 1927/8 wynosił 340 zł. Opiekunem Koła w roku szkolnym 1928/29 był prof. Z. Simche.

Koło Krajoznawcze im. Ludomira Sawickiego przy ośmioklasowej szkole powsz. im. St. Staszica w Katowicach-Ligocie. Kółko zostało założone 13 grudnia 1928 r. Członków wpisało się 38 (23 dziewcząt, 15 chłopców — szkoła koedukacyjna). Zebrań miesięcznych odbyło się 15, na których wygłoszono 12 referatów. Treścią referatów było województwo Śląskie. Wykłady odbywały się przy pomocy lampy projekcyjnej. Oto niektóre tematy: 1) Okręg przemysłowy Górnego Śląska, 2) Śląsk Opolski, 3) Nasze Beskidy, 4) Nasza najbliższa okolica i t. p. Sami członkowie opracowali 2 tematy: 1) Wspomnienie o ś. p. Lud. Sawickim i 2) Ignacy Łukasiewicz.

Urządzono 3 wycieczki: 1 (jednodniowa) Ligota — Panewnik — Kohoriniec — Las „Szadok“ — Załęże. 2) (jednodniowa) Ligota — pogórek radjostacji — Brynów — Ochojec.

3) (dalsza) w Beskidy na „Magórkę“. Wkładka miesięczna członka wynosiła 30 gr. W bibljotece znajdują się 2 roczniki „Orlego Lotu“ i 2 roczniki „Młodego Polaka“ i kilka zeszytów „Orląt“ oraz 200 kart widokowych. Młodzież pracowała nad poznaniem swego własnego osiedla, zbierając notatki, które również w bibljotece się znajdują.

Po wakacjach trzeba było na nowo organizować, członków zbierać i 3. X. b. r. odbyło się walne zebranie, na które przybyło 42 uczniów i uczennic. Wybrano Zarząd i uchwalono płacić również 30 gr. jak w roku zeszłym. Jest nadzieja, że w tym roku szkolnym praca pójdzie składniej i wyda lepsze rezultaty.

Akademickie Koło Krajoznawcze w Krakowie. Z inicjatywy uczenic p. dr. Niemcówny t. zw. „Cesiek“ odbyło się z początkiem b. r. w Krakowie organizacyjne zebranie Akademickiego Koła Krajoznawczego, na którem wybrano Komisję Organizacyjną w składzie następującym: przewodniczący Stanisław Leszczycki, członkowie: M. Czajkówna, J. Klimaszewska, Książkówna Izabela i J. Wnęk. Komisja ta zajęła się sprawami organizacyjnemi, pozyskaniem nowych członków, przygotowaniem statutu Koła, a wreszcie zwołała z końcem kwietnia b. r. I. Walne Zgromadzenie członków Koła, na którem przyjęto statut i wybrano władze Koła.

Celem Koła jest: *a)* poznanie Polski i krajów sąsiednich, historycznie lub geograficznie z nią związanych; *b)* krzewienie krajoznawstwa, wśród społeczeństwa, a zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej; *c)* wdrażanie młodzieży akademickiej do samodzielnej pracy krajoznawczej; *d)* opieka nad zabytkami i dziełami pracy rąk ludzkich; *e)* gromadzenie, opracowywanie i publikowanie materjałów krajoznawczych; *f)* ułatwianie zwiedzania Polski, popieranie rozwoju turystyki polskiej w kraju i zagranicą. Do osiągnięcia powyższych celów dąży Koło przez: *a)* urządzanie obozów stałych i wędrownych, zbiorowych wycieczek i wypraw krajoznawczych; *b)* urządzanie zebrań, odczytów, kursów, pokazów przeźroczy i filmów krajoznawczych, c) urządzanie wystaw i ogłaszanie konkursów związanych z krajoznastwem; *d)* gromadzenie materjałów krajoznawczych, zbiorów fotografij, rysunków, przeźroczy i filmów krajoznawczych; *e)* szkolenie przewodników po Krakowie i okolicy, celem udzielania pomocy przybywającym do Krakowa wycieczkom innych instytucyj; *f)* tworzenie w łonie Koła sekcyj; *g)* podejmowanie zbiorowych prac krajoznawczych, *h)* współpraca z Polskiem Towarzystwem Krajoznawczem i pokrewnemi instytucjami.

Do Zarządu zostali wybrani: Józef Jacek Wnęk prezes, Leszczycki Stanisław wiceprezes, Jadwiga Klimaszewska sekretarka, Seweryn Udziela zastępca sekretarza, Jerzy Cienkosz skarbnik, Aleksandra Bogucka zastępca skarbnika, Iza Książkówna i Mikuta Marjan gospodarze, Antonina Gawlikówna i Michalina Czajkówna członkinie Zarządu. Ponadto wybrano jeszcze Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński. Zarząd wytknął sobie jako hasła pracy na okres najbliższy: 1) pozyskanie jak największej ilości członków, 2) zdobycie silnych podstaw materjalnych, 3) intensywna praca nad osiągnięciem celów Koła i 4) propaganda wśród najszerszych warstw młodzieży akademickiej. Zebranie zaszczycili swą obecnością dyr. Seweryn Udziela, prof. Leopold Węgrzynowicz redaktor „Orlego Lotu“, prof. Tadeusz Seweryn i dr. Reguła, sekretarz Uniwersytetu Jagiellońskiego, a nadto szereg przedstawicieli Kół naukowych i ideowych studentów Uniw. Jagiell. Kuratorem Koła został dyr. Instytutu Geograficznego prof. dr. Jerzy Smoleński, z ramienia Senatu Uniwersytetu.

Przed wakacjami urządziło Koło wycieczkę do Wiśnicza, gdzie zwiedzono ruiny zamku Kmitów, b. klasztor Karmelitów Bosych, obecny zakład karny ze wszystkiemi jego tajnikami. Wycieczkę oprowadzał prof. St. Fischer z Bochni, członek Wojewódzkiej Komisji Ochrony Zabytków. Uczestników 26. W czasie wakacyj kilku członków odbyło własnym sumptem z inicjatywy p. dr. Niemcównej wyprawę krajoznawczą w Karpaty Wschodnie.

Koło Krajoznawcze przy Państw. Seminarjum Nauczycielskiem w Czarnkowie n. Notecią. Rok 1928/29 to piąty rok istnienia naszego Koła. Koło zostało założone w r. 1923 przez p. profesora Grzegorzewskiego. Pod kierownictwem swego założyciela rozwinęło się do chwili obecnej dość znacznie. Z początkiem roku szkolnego 1928/29 z powodu zbliżającej się Powiatowej Wystawy Szkolnej praca była intensywna. Członkowie kursu IV. już rok przedtem zajęli się ludoznawstwem. Pracę wyznaczył im opiekun Koła p. prof. Grzegorzewski. Zadaniem ich było zająć się życiem ludu, jego zwyczajami, wierzeniami i pieśniami. Członkowie z kursu III. zajęli się województwem poznańskiem, a członkowie z kursu II. powiatem czarnkowskim, wykonując szereg map i wykresów. Członkowie innych kursów wykonali kilka przyrządów, które cieszyły się wielkiem zainteresowaniem na P. W. Sz. Przyrządy, które Komisja wybrała na P. W. Sz.: 1) Telurjum, 2) Reljef Polski, 3) Reljef okolicy Czarnkowa 1:25000 z tektury, 4) Reljef

okolicy Czarnkowa 1:25000 z plasteliny, 5) Klinometr, 6) Powielacz powiatu Czarnkowskiego, 7) Deszczomierz, oraz następujące prace samodzielne uczniów: 1) Narzędzia rybackie, 2) Len i jego wyrób, 3) Monografja, 4) Monografja wioski osadniczej, 5) Kościół w Kuślasu, 6) Monografja wioski dominjalnej, 7) Przemysł domowy, 8) Narzędzia myśliwskie.

Jednakże obok wymienionych dotychczas działań, pracowano także w innym kierunku. Otóż na zebraniach członkowie Koła zapoznawali się z licznemi przyrządami geograficznemi, które dotychczas nie były wszystkim znane, a które w wielkim stopniu przyczyniają się do zdobywania wiedzy z dziedziny geografji. Prócz tego na zebraniach były odczytywane referaty, przeważnie treści wycieczkowej, mianowicie sprawozdania z wycieczki odbytej zbiorowo lub pojedyńczo (rowerami) po Polsce. Koło abonowało: „Orli Lot“, „Ziemię“, „Mój przyjaciel“, „Promień“, „Iskry“. Godnemi wspomnienia są referaty ludoznawcze mianowicie: „Pieśń i muzyka ludu“, które członkowie przedstawili na jednem z zebrań krajoznawczych. Tak przedstawia się praca w pierwszem półroczu roku szkolnego 1928/29.

W drugiem półroczu pracowano z tym samym zapałem. Na posiedzeniach Koła odczytywano referaty: „Wulkany na kuli ziemskiej“, „Przedstawienie globu niebieskiego“. Korzystając z wydawanego przez nasze Seminarjum „Głosu Uczniowskiego“, umieszczaliśmy w temże pisemku nasze artykuły. Np. „Swaty i wesela“, „Przemowa weselna“. Prezydjum Komisji Kół Kraj. Młodz. przysłało nam kilka kwestonarjuszy, prosząc nas abyśmy według tychże opracowali odpowiednie tematy. Bez wahań przystąpiliśmy do opracowania tematów, „Opis Wielkanocy“, „Opis monograficzny wioski“ Czyniliśmy także ćwiczenia praktyczne: Obserwowanie słońca 21 marca. Gdy zbliżyły się miesiące ciepłe zapragnęliśmy wycieczek. W tym celu wybraliśmy z pośród członków Komisję, która ułożyła program wycieczek na sezon letni. Program ten po części już przed wielkiemi wakacjami został w części wykonany. Trzydziestego maja zwiedziliśmy P. W. K. Ażeby przygotować odpowiednio członków do zwiedzenia tego wiekopomnego dzieła, odczytano referaty na temat P. W. K. Posiedzeń odbyło się 11. Koło cieszy się uznaniem u p. dyrektora dr. Bajerleina, który we wszystkiem spieszy nam z pomocą. Jednakże największe trudy około rozwoju tegoż położył Założyciel i Opiekun p. prof. Grzegorzewski.

Koło Krajoznawcze przy Seminarjum SS. Niepokalanek w Słonimie. Koło zawiązało się 14 lutego 1929 roku. Rozszerzyło się szybko i z wielkiem zainteresowaniem się uczenic. Członkiń jest 126 ze wszystkich kursów. Piątokursistki należą, jako członkinie honorowe. Koło opracowało swój statut, do zarządu wciągnęło jak najliczniejszy zastęp członkiń w celu ułatwienia pracy indywidualnej w tym kierunku. Opiekunką Koła jest Siostra wykładająca geografję w Seminarjum i szkole powszechnej. Zebrania odbywają się co 3 tygodnie poprzedzone zebraniem zarządu. Zebrania są urozmaicone śpiewem, deklamacją, wciągane są wszystkie członkinie do opracowania referatów, zbierania ciekawych, charakterystycznych wiadomości ze zwyczajów i obyczajów ludności miejscowej, wzbudzając zarazem w uczennicach zainteresowanie się ludem okolicznym. Odbywają się też od czasu do czasu zebrania sekcyjne kursowe, na których zdaje się sprawę z prac podjętych na każdym kursie z osobna, jak prowadzenie dziennika geograficznego dla Seminarjum — naprawianie map szkolnych i t. p. Koło prenumeruje: „Ziemię“, „Orli Lot“, „Polskę w obrazie i zabytkach“, co 5-ta zaś członkini prenumeruje również „Orli Lot“. Koło urządziło 8 odczytów z przeźroczami dla Seminarjum i Szkoły powszechnej przy Seminarjum; loterję fantową, przedstawienie, aby móc zaopatrzyć się w najpotrzebniejszą pomoc, jak szafę do zbiorów i t. p. Wykonało cały szereg lalek w strojach narodowych, mapę plastyczną Polski, prowadzi kalendarz geograficzny, album z fotografjami Ziemi Nowogródzkiej, album z wycinkami z gazet. Zapoczęto muzeum krajoznawcze, którem wielce się interesuje. Koło odbyło wycieczki do Nowogródka w czasie pobytu tam Prezydenta, do Grybowa, Albertyna, dwie do Poznania. Każda wycieczka jest opracowywana. Praca w Kole tak jest prowadzona, żeby rozwinęła miłość do ziemi ojczystej, zapaliła do jej poznania, obchodzenia się z pietyzmem, z zabytkami sztuki i przyrody — wprawia do pracy społecznej — rozszerza horyzont myślenia i patrzenia łącząc jednostki z pracą całego kraju, rozbudza potrzebę dzielenia się nabytemi wiadomościami z otoczeniem, pozbawionem sposobności i środków ku temu. Koło zawiązało ścisły kontakt z Komisją K. K. M. S. w Krakowie, członkinie obowiązane są do noszenia znaczka kół, ma pieczęć krajoznawczą.

Koło Krajoznawcze w Szkole powszechnej rządowej Nr. I. przy Seminarjum SS. Niepokalanek w Słonimie. W celu rozbudzenia i w młodszej dziatwie miłości dla tego co swoje, rodzime, założone zostało w czerwcu roku szkolnego 1929

Koło Krajoznawcze w 7-ym oddziale Szkoły powszechnej. Zostało przyjęte z wielką radością uczenic — należy do niego cały 7-my oddział, a mianowicie 34 uczenic, które wykazują wielkie zamiłowanie do tej pracy. Prenumerują „Orli Lot", mają zebrania miesięczne, na które opracowują odpowiednie referaty. Koło urządziło zabawę ogrodową, wycieczkę do Synkowic (powiatu Słonimskiego), zbiera gorliwie okazy do Muzeum Koła, zapoznaje się z miejscowemi zabytkami i ludnością. Opiekunką Koła jest opiekunka Koła przy Seminarjum, co ułatwia współpracę Kół.

Z książek i czasopism.

Tadeusz Seweryn. Pokucka majolika ludowa. Polska Akademja Umiejętności. Prace Komisji Etnograficznej Nr. 11. Znamy już autora, jako dzielnego organizatora pracy krajoznawczej wśród mlodzieży Seminarjum w Tomaszowie Mazowieckim i jako wytrawnego badacza kultury materjalnej i duchowej ludu naszego. Po „Skrzyniach krakowskich" i „Z żywym kurkiem po dyngusie" staje przed nami z wzorową pracą o pokuckiej majolice ludowej. W części pierwszej zajmuje się rodzinami i narodowością garncarzy, którzy przeważnie są Polakami, charakterystyką kształtów i zdobnictwa garncarskiego i wpływami obcemi na pokuckie zdobnictwo, w drugiej części stroną techniczną garncarstwa pokuckiego. Dla kół młodzieży są prace prof. Seweryna wzorowemi przykładami jak podobne tematy opracowywać należy. Powinny one znaleźć się w bibljotece każdego koła, powinny też być tematem referatów na posiedzeniach kół i pobudką do wykonywania podobnych opracowań przez członków koła, aby powiększać i uzupełniać dorobek nasz kulturalny.

„Znicz", miesięcznik młodzieży szkolnej Gimnazjum państw. w Brodach. W zeszycie czerwcowym (Rok I. Nr. 8) w artykule „Zabytki historyczne i ich znaczenie wychowawcze" omawia Adolf Klar historję zamku w Brodach, jego stan obecny i dopomina się, aby czynniki miarodajne nim się zaopiekowały. Z artykułu „Czyżby naprawdę?" dowiadujemy się, że w Brodach ma powstać szkoła przemysłu drzewnego. „Kronikę filmową" uważamy za zbyteczną, raczej należałoby rozszerzyć kronikę szkolną lub dodać kronikę miejscową. Radzibyśmy wiedzieć, ile młodzieży się kształci i jakie są jej zainteresowania, jakie jej życie.

„Przyroda i Technika". Ostatni numer pisma przynosi artykuł dr. St. Niemcówny p. t. „Wenecja Północy", w którym autorka barwnie opisuje położenie, piękno, czarownego miasta północy, Stockholmu. W dziedzinę „Czwartego Wymiaru" wprowadza czytelnika dr. E. Dokowski, a czyni to tak przystępnie, że nawet zupełny laik ze zrozumieniem przeczyta te ciekawe wywody. Charles Brachet pisze o najnowszym wynalazku dr. Barjot'a, wyzyskującym ciepło w temperaturze poniżej 0^0 C do popędzenia maszyn. Pozatem „Przyroda i Technika" w kilku, stale utrzymywanych działach daje krótkie notatki informujące o postępach wiedzy i jej nowych zdobyczach. Dowiadujemy się stamtąd o fabrykacji sztucznego rogu czyli galalitu, o automatycznem gaszeniu ognia, samoczynnej ochronie kas ogniotrwałych, o poprzednikach Edisona, o nowych źródłach radu, złożach soli potasowych w Polsce i t. d.

Poszczególne artykuły mogą być przedmiotem referatów na posiedzieniach Kół Krajoznawczych Młodzieży, mogą również służyć jako materjał do uzupełniania nauki szkolnej. Jest więc „Przyroda i Technika" czasopismem bardzo pożytecznem, tak dla Kół Krajoznawczych, jak i dla nauczycieli geografji lub przyrody niezbędnym zbiorem wiadomości o najnowszych zdobyczach wiedzy.

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 40 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 80 gr., bez przesyłki 35 gr. wzgl. 70 gr. Przedpłata roczna 4·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: **Księgarnia „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41.** Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.10
Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor nacz. i odpow.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków I., Krowoderska 74, II p.
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis".

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41, pod zarządem Michała Baranowskiego.